Jest najściślejszy związek między wiarą a świętą liturgją a zarazem między nabożeństwem chrześcijańskiem a uświęceniem ludu.

Pius XI w Konst. Ap. „Divini cultus"

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

TREŚĆ:

Rok IV. 1932/33. WIELKI POST Nr. 3.

Sommaire: *M. M.*, La préface de la Sainte Croix. — *D.*, Triduum Sacrum. — *Dr. Bieszk*, Retraites liturgique. — Chronique du mouvement liturgique à l'étranger en 1931—32 (Allemagne). — Chronique polonaise. *P. Stenta*, Ce que l'on chante dans nos eglises. — Bibliographie.

Prenumerata roczna za „Mysterium Christi" za IV rocznik (1932-33): W kraju — 6 zł. (zamiast 10 zł.); P. T. emeryci i organiści 4 zł.; alumni sem. duch. 3 zł.

Ameryka, dolarów 1; Austrja, schill. 5; Belgja, belgów 6; Czechosłowacja, Kč. 20 (zamiast 35); Francja, franków 20; Jugosławja, dinar. 50; Italja, lir. 18; Rumunja, lei 150; Kanada, dol. kanad. 1,50. Inne kraje zamorskie 1 dolar amer.

Administracja „*Mysterium Christi*" i „*Służby Bożej*": Kraków, św. Marka 10. Nr. P. K. O. 411.300.

O każdorazowej zmianie adresu prosimy zawiadomić Administrację „Mysterium Christi".

MYSTERIUM CHRISTI

ROK IV. 1932-33. WIELKI POST Nr. 3.

Ks. Dr. M. M.

PREFACJA O KRZYŻU ŚW.

Jeśli rzucimy okiem na tekst prefacji o Krzyżu św., to uderza nas zaraz jeden, napozór dziwny rys: spodziewalibyśmy się, że wyrażać ona będzie „tragedję Golgoty"; taki bowiem nastrój ponury i smutny, wnosimy zazwyczaj w cały Wielki Post, a tembardziej w Wielki Tydzień. Nasze polskie „Gorzkie żale", pieśni pasyjne, rozważania wielkopostne, często kazania, tchną przecież tragedją, bólem, współczuciem dla cierpiącego i umierającego na krzyżu Chrystusa. Tymczasem nic z tego w tekście prefacji. Owszem, zamiast ponurego, smutnego nastroju, nastrój raczej podniosły, — nastrój triumfu i zwycięstwa. Krzyż jest źródłem zbawienia, źródłem życia powstającego z powrotem; na niem odniesione zostało zwycięstwo nad śmiercią i szatanem, — nastąpił niejako rewanż za klęskę, jaką ponieśliśmy niegdyś w raju, w osobie pierwszych rodziców. Z krzyża i przez krzyż wyszło ocalenie, zbawienie całego rodu ludzkiego. Oto tekst naszej prefacji:

Prawdziwie godną i sprawiedliwą jest rzeczą, słuszną i zbawienną, abyśmy Tobie zawsze i wszędzie dzięki czynili, Panie Święty, Ojcze wszechmocny, wieczny Boże. Któryś zbawienia rodzaju ludzkiego na drzewie krzyża dokonał; aby, skąd śmierć początek wzięła, stamtąd i życie zmartwychwstało; aby ten, który przez drzewo zwyciężył, przez drzewo także był pokonany: przez Chrystusa, Pana naszego. Przez którego itd.

Ktokolwiek przyjrzał się nieco bliżej liturgji Kościoła katolickiego dwu ostatnich tygodni W. Postu i wniknął w jej ducha, ten zauważy, że cały tenor naszej prefacji nie jest w niej bynajmniej dysonansem, owszem zupełnie z nią harmonizuje. Urzędową bowiem liturgję Kościoła cechuje, w odróżnieniu właśnie do nabożeństw ludowych, ten rys poważnego wprawdzie, ale i podniosłego, triumfalnego raczej nastroju, jakim ota-

cza krzyż. Wystarczy przypomnieć chociażby tylko dwa główne hymny: „Pange lingua gloriosi lauream certaminis" i „Vexilla regis".

Ale bo też Kościół widzi w Chrystusie najpierw i przedewszystkiem Boga wcielonego, a potem dopiero człowieka-Jezusa. We wcieleniu zaś Jego widzi nie cel sam w sobie, ale środek tylko do spełnienia głównego dzieła: odkupienia ludzkości. Tak samo też i w cierpieniach Jego i śmierci krzyżowej widzi środek jedynie, za pomocą którego dzieło to dokonane zostało. Nie dziw więc, że i liturgja wielkotygodniowa, jakkolwiek nosi na sobie bezsprzecznie cechę powagi jaka przystoi rozważaniu męki i śmierci Zbawiciela, obraca się głównie nie około tego środka jakiem były Jego ludzkie cierpienia, ale około istoty Jego dzieła, około odkupienia świata przez te właśnie cierpienia dokonanego. To dzieło to punkt kulminacyjny w którym się ona koncentruje, i który też wszędzie na czoło wysuwa.

Ono stanowi też temat naszej prefacji i zapełnia jej treść. Zarysowane zostało w najistotniejszych tylko linjach, a to w formie antytezy; drzewo krzyża zestawione zostało z drzewem rajskiem: jak z rajskiego drzewa, przez spożycie zeń zakazanego owocu wzięła początek śmierć, tak z drzewa krzyża wzięło początek życie, zmartwychwstanie nasze. Jak przez drzewo rajskie szatan odniósł zwycięstwo nad pierwszym człowiekiem Adamem, tak przez drzewo krzyża „drugi Adam" (wyrażenie św. Pawła), Chrystus, odniósł zwycięstwo nad szatanem.

Te dwie myśli domagają się obszerniejszego dogmatycznego wyjaśnienia. Punktem centralnym w całej religji chrześcijańskiej jest nauka o wielkim katakliźmie, jaki się dokonał u kolebki ludzkości a dotknął cały rodzaj ludzki. Kataklizm ten nosi w teologji chrześcijańskiej nazwę „grzechu pierworodnego". Wszystko właściwie w chrześcijaństwie obraca się około tej centralnej prawdy: Wcielenie Syna Bożego, odkupienie, łaska, Kościół i sakramenta. Podkreślam, że to jest oś całej naszej religji; podkreślam dlatego, że często spycha się naukę o grzechu pierworodnym na plan niemal ostatni, uważając ją za drobny tylko szczegół, w praktyce zresztą bez znaczenia, boć przecież pierworodna wina zmyta została z duszy każdego chrześcijanina już przez chrzest. Mylne to pojęcie. Zarówno cała teologja chrześcijańska, jak etyka, jak cała działalność

Kościoła katolickiego wraz z jego sakramentami jak i liturgją, obracają się wciąż około tej prawdy o grzechu pierworodnym. Nie rozumie się niejednokrotnie doniosłości tego punktu, bo nie ma się często pełnego, dokładnego o nim pojęcia. Wyłóżmy zatem rzecz całą przynajmniej w najistotniejszym zarysie; i dla wniknięcia w ducha liturgji przyda się to niemało.

Otóż podstawowem założeniem jest tutaj prawda o t. zw. „podniesieniu człowieka do stanu nadprzyrodzonego". Dokonało się ono u samych początków istnienia jego na ziemi. Nie człowiekiem tylko stworzył Bóg człowieka, ale nadczłowiekiem; dał mu, — jak się wyraził św. Piotr w swym liście — „udział w Swej własnej naturze", uczynił go, — że tak powiedzieć można „pół-Bogiem". Wyniesienie to natury człowieka do godności nadludzkiej pozostawało w ścisłym związku z celem, jaki mu Bóg przeznaczył. Miał osiągnąć szczęście, zaspokojenie wszystkich swych aspiracji duszy, ale szczęściem tem miał być dla niego sam Bóg. Złączenie się z Nim kiedyś, — złączenie bezpośrednie, w jednym wielkim akcie poznania i miłości, miało być według zarządzenia bożego celem, jaki człowiekowi przeznaczony został do osiągnięcia. Gdyby Bóg stworzył był człowieka człowiekiem tylko, to ten nie byłby zdolny do posiadania tego rodzaju szczęścia. Siły jego były do tego za małe, natura za słaba; toteż Bóg rozszerzył ją niejako, podniósł, tak by cel nie przewyższał jej i dał się osiągnąć.

W tem wywyższeniu człowieka do godności nadludzkiej, w tem dopuszczeniu go do udziału w naturze bożej tkwi istota tego, co katolicyzm nazywa łaską poświęcającą. Wszystko to jednak otrzymał człowiek przy pierwszem stworzeniu, warunkowo tylko, o ile mianowicie dochowa wierności Bogu, co znów miał wyrazić przez zachowanie zakazu bożego, danego mu w raju. Miała to być próba, po której nastąpiłoby ostateczne utrwalenie posiadania stanu nadprzyrodzonego.

Z „łaską poświęcającą" wiązały się i od posiadania jej uzależnione były inne jeszcze przywileje człowiekowi udzielone: przedewszystkiem nieśmiertelność cielesna, i — rzecz bardzo doniosła, — doskonała harmonja między pierwiastkiem duchowym a cielesnym, między rozumnymi aktami woli, a popędami i pożądliwościami cielesnemi, płynącemi z natury ciała. Ciało podlegało bez trudności kierownictwu ducha, — popędy cielesne kierownictwu rozumnej woli. I te jednak przywileje

były zawarunkowane zupełnem dostosowaniem się do zakazu rajskiego, uzależnione od próby owocu.

Próba wypadła, — jak wiadomo niepomyślnie; za tem poszło to, co było nieuniknionem tego niepomyślnego wyniku następstwem: utracenie całego nadnaturalnego wywyższenia i wszystkich przywilejów z niem związanych. Człowiek został od tej chwili tylko człowiekiem i to człowiekiem okaleczałym.

By zrozumieć tragedję jaka się w tem wszystkiem kryła, należy zwrócić uwagę na dwie rzeczy: 1) Mimo wszystko pozostał nadal zawsze jeszcze, jako przeznaczenie człowieka, cel, który mu Bóg od początku wyznaczył, — cel nadprzyrodzony, nadprzyrodzone połączenie się kiedyś z Bogiem, — a więc cel przewyższający czysto ludzkie tylko siły. Z drugiej znów strony, odtąd, z powodu utraty wywyższenia nadprzyrodzonego przez łaskę poświęcającą, nastąpiła dysproporcja niczem niezapełniona, między tym nadprzyrodzonym celem człowieka a nim samym. Z powodu tej dysproporcji przepadła możność osiągnięcia szczęścia. Dusza, żyjąc dalej po rozdarciu natury ludzkiej przez śmierć cielesną, nie miała nigdy posiąść Boga, jakkolwiek się do Niego wszystkiemi siłami swemi wyrywała; nie miała być nigdy szczęśliwą. Była potępioną. — 2) Dysharmonja między duszą a ciałem rozpoczęła z tą chwilą również swe spustoszenie. Człowieka rozdzierać poczęły jakgdyby dwa konie, na dwie przeciwne ciągnące go strony: w jednę ciągnęły zmysły i ich popędy, — w drugą wola rozumna. Walczyło w nim odtąd jakgdyby dwóch ludzi, — jak się wyraża św. Paweł, — cielesny i duchowy.

Taki stan rzeczy przeszedł na potomstwo Adama, t. j. na cały rodzaj ludzki. Dusza każdego dziecięcia na ten świat przychodzącego odartą była odtąd, już z chwilą poczęcia, z nadprzyrodzonego stanu łaski, brak ten zaś, w zetknięciu się z ciałem ludzkiem, związanem pochodzeniem z praojcem — grzesznikiem, — Adamem, — otrzymywał charakter winy. Stąd każdy człowiek rodził się obciążony winą pierworodną. Dostęp do szczęścia był dlań niemożliwy, bo jego duszy brakowało do szczęścia tego proporcji. Co więcej, dysharmonja między duchem a ciałem stanowiła odtąd stałą tragedję życia ludzkiego.

I gdyby nie dzieło Krzyża, na którem przez Boga-Człowieka została złożoną przebłagalna ofiara za pierworodną winę ludzkości, tragedja życia, tak po tej, jak i po drugiej stro-

nie byłaby stałym naszym udziałem, — byłaby tragedją na wieki. Z ofiary krzyżowej trysnęło jednak nowe źródło łaski Bożej, nowe źródło życia wiecznego. Krzyżem swym — jakgdyby machiną jakąś — podniósł Zbawiciel napowrót naturę ludzką w sferę nadprzyrodzoności, nadludzkości i uczynił ją w ten sposób znów zdolną do osiągnięcia Boga, który jej kiedyś da szczęście.

Chciał tylko Chrystus, byśmy i my mieli udział w Jego cierpieniach; byśmy i sami także brali krzyż na barki swe i naśladowali Go. Zmazał pierworodną winę — drogę do szczęścia otworzył. Ale pozostała, jako spuścizna po kataklizmie rajskim, nietylko tragedja rozdarcia natury przez śmierć cielesną, przez którą każdy z nas, jakgdyby przez bramę przejść musi, — ale pozostała również i przedewszystkiem owa dysharmonja między duchem a ciałem. Usunąć ją i własnym wysiłkiem przy Bożej pomocy harmonję w jej miejsce wprowadzić — oto krzyż nasz, który nam wziąć na barki i za Chrystusem nieść trzeba.

I oto dlaczego Kościół naokół Golgoty roztoczył raczej nastrój zwycięstwa i triumfu, zamiast nastroju cierpienia i bólu.

„Któryś zbawienia rodzaju ludzkiego na drzewie krzyża dokonał...".

TRIDUUM SACRUM.

Tyle tematów ciśnie się pod pióro, ile razy przychodzi coś pisać o W. Tygodniu, zwłaszcza o trzech jego ostatnich dniach. Są to dni przypominające nam największe wydarzenia z dziejów naszego zbawienia. Zaś w roku kościelnym najbogatsza to treść tak w brewjarzu, jak i we mszale.

Wielki Czwartek — Communio.

In Coena Domini. — Communio. Dziś się nam zdaje, że obecne ceremonje wielkoczwartkowe, jakie widzimy po naszych kościołach, są jakąś osobliwością, wyjątkiem w liturgji całego roku kościelnego. Powszechnie się sądzi, że to Kościół umyślnie zaprowadził na ten dzień takie obrzędy, by wyrazić smutek i ból z powodu zbliżającej się rocznicy śmierci Chrystusa. Ale tak nie jest, bo co dziś oglądamy przez te trzy ostatnie dni

W. Tygodnia, to było dawniej, w pierwszych wiekach zwykłą ceremonją i powszechną praktyką, że nikt na to nie zwracał uwagi.

W. Czwartek ze wszystkiemi dzisiejszemi ceremonjami nie sięga znów pierwszych wieków chrześcijaństwa, ale to, co ma odrębnego, zostało jako relikwja po dawnej liturgji tego dnia. Dziś tylko Msza pontyfikalna, w obecności zgromadzonego duchowieństwa odprawiana, może jeszcze dać nam jakieś pojęcie i wyobrażenie tego, co było niegdyś. Dzisiaj, raz tylko w roku celebruje się jedna Msza św. w danym kościele, zwłaszcza w katedrze biskupiej; jeden, sam biskup w swym kościele, prawdziwy „pontifex" w towarzystwie innych duchownych „minoris gradus" odprawia. Tylko raz w roku podczas tej Mszy widzimy jedną prawdę, kiedyindziej zapomnianą, że wszystkie inne sakramenta mają ścisłą łączność z Eucharystją, z ofiarą ołtarza. Pamiętać bowiem należy, że w czasie dzisiejszej Mszy biskup dokonuje poświęcenia olejów: do chrztu, bierzmowania, kapłaństwa i ostatniego namaszczenia. Do tego dodać trzeba pokutę, bo w tym dniu dawniej pokutników publicznych rozgrzeszano i do Kościoła przyjmowano. Tak tedy wszystkie te sakramenta — misterja — tajemnice, znaki łask, były i są włożone, wbudowane w jedną, wielką i świętą „Actio" — czyli Mszę świętą. Pierwsi chrześcijanie lepiej to rozumieli, głębiej odczuwali i przeżywali. Stąd dobrze rozumieli właściwe znaczenie słowa: Komunja — Communio. Tu *Communio* w rozumieniu starych chrześcijan odbiega daleko od tych pojęć czy wyobrażeń, jakie spotykamy w nowszej literaturze pobożnej. Tu parę westchnień, kilka czułych i tkliwych modlitw na przyjęcie Pana, którego się uważa za „gościa" przychodzącego do duszy pobożnej z wizytą cało- lub półgodzinną. Tam zaś Communio, to zjednoczenie wszystkiego i wszystkich w Chrystusie; wszystko i we wszystkiem Chrystus — jak mówi św. Paweł. Chrystus jest wyjściem, drogą i dokończeniem, w Nim ma dojrzeć wszystko, a przez Niego zjednoczyć się z Ojcem niebieskim. To zjednoczenie, wszczepienie nas w Niego, — albo jeżeli inaczej kto woli — owo zostanie członkiem ciała Chrystusowego — jest celem liturgji, głównie zaś tej wielkopostnej.

Nikt nie wątpi w teocentryczność wielkopostnej liturgji; w jej modlitwach i czytaniach na pierwszym planie był Bóg.

Na W. Czwartek zmienia się cały porządek, a raczej owo teocentryczne nastawienie liturgji i Kościoła, jakie zauważyć było można w ostatnich dniach. Teraz jakby wszystko było urządzone i odprawiane dla ludzi, dla ich zjednoczenia z Bogiem i odkupienia. Perykopa o umywaniu nóg i wyjątek z niej, śpiewany jako antyfona podczas Komunji (Communio), świadczą o tem, że nastąpił w liturgji jakiś zwrot od Boga — ku ludziom. Trzeba pamiętać, że już minął 40-dniowy Post, czas przygotowania, który się wcześniej, bo od 70-tnicy — zaczął, że w tym czasie czytaliśmy w brewjarzu „o stworzeniu świata" a później przez 6 tygodni, lekcje i ewangelje każdego dnia tyczyły się naszego uświęcenia i zbawienia, miały na względzie przygotowanie wiernych do obchodu Wielkanocy. Cała liturgja tego czasu przedstawiała się jako jeden wielki czyn arcykapłański wielkiego Pasterza i biskupa. — *Ego Dominus et magister*, ten refren z ewangelji i ze śpiewu przy Komunji jest myślą przewodnią i duszą liturgji dzisiejszego dnia. Słowa te jakby odkrywały przed nami tajemnicę wielką i właściwe znaczenie tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. — *„Ja Pan i mistrz wasz, tom wam uczynił;* bo dotąd liturgja wielkopostna — mimo zajmowania się zbawieniem i uświęceniem duszy ludzkiej — przedstawiała nam Chrystusa jako nauczyciela, lekarza, sędziego — takiego Chrystusa, jakiego można jeszcze oglądać na mozaikach starorzymskich bazylik. Teraz jakby zszedł między nas — uniżył się, — umył nogi swym uczniom. Wiecie, com wam uczynił, ja Pan i Mistrz wasz. I kiedy nadejdzie uroczyste święto Paschy, zrozumiemy, że to wszystko dla nas się stało i dla naszego zbawienia. „Com wam uczynił". Czyn Boży, działanie Boga nie może mieć innego celu jak swą chwałę. Więc umycie nóg uczniom — najważniejsza tajemnica tego dnia — także dla chwały swej.

Średniowiecze lubiało wszystkie szczegóły z życia Zbawiciela przedstawiać naocznie, odgrywać, dramatyzować. Stąd pochodzi wprowadzenie ceremonji umywania nóg.

Tu jedno jest widoczne, że „tajemnicą" dominującą przez W. Czwartek, jest umycie nóg. Innemi słowy służenie nam przez Chrystusa. Chrystus nam usłużył i służy dotąd: non venit ministrari sed ministrare (Mat. 20, 28).

Cała dzisiejsza uroczystość, pamiątka ustanowienia Najśw. Sakramentu, współcelebra wielu z jednym najstarszym kapła-

nem, z biskupem, poświęcenie olejów, wspólna uczta ofiarna — to wszystko jest jedną wielką usługą, służbą, jaką nam wyświadczył Chrystus, i wyświadcza jeszcze po dziś dzień swej owczarni. Umywanie nóg! Cała kwadragesima, 40-dniowy Post, był jednem umywaniem nóg ludzkości przez Chrystusa. To była *Communio*. Jak? Tak, bo teraz jakby grom z nieba wypada z ukrycia tekstów liturgicznym polecenie: „abyście i wy tak czynili". To jest miłość Chrystusa. To jest miłość pokorna. oddająca się, nad nią niema żadnej siły. — Teraz będą oni jednością; — „abyście i wy tak czynili". Congregavit nos Christi amor. Takie zjednoczenie jest Communio — jedni w jednym Chrystusie.

Wielki Piątek.

In Parasceve. Dzień aliturgiczny. Raczej należy powiedzieć, że dziś jest aliturgiczny obchód śmierci Chrystusowej. W tym dniu niema ofiary Mszy św. Taki był zwyczaj w starych czasach apostolskich i wiekach Ojców Kościoła. Rzym też bardzo długo wzbraniał się zaprowadzić jakiego obchodu liturgicznego na ten dzień. Cisza i spokój zalegały świątynię przez te dwa dni (piątek i sobota), a liturgicznie się wyrażając, w W. Piątek „nic" się nie dzieje, ani Mszy św. ani udzielania innych sakramentów. Zdawaćby się mogło, że szafarstwo Kościoła łaskami Bożymi przez ten dzień jakby leżało odłogiem. Zatem dziś nie odbywa się tajemnica — nie dokonuje się misterjum? Jak więc obchodzi się pamiątkę śmierci Pańskiej? Czy Kościół zawsze musi odprawiać Mszę św., jeżeli ma święcić obchód, pamiątkę śmierci Zbawiciela? Czy tajemnicze odnawianie śmierci Krzyżowej Chrystusa koniecznie jest złączone ze składaniem darów chleba i wina? Na to pytanie nie można odpowiedzieć ani przecząco ani twierdząco. W tym jednak dniu Kościół jako ta wielka modląca się społeczność ma to silne przekonanie, że, choć ofiary rzeczywistej nie składa, obchodzi jednak, przeżywa i święci śmierć Pańską. Niema Mszy św. a jest opowiadanie Męki i śmierci Pańskiej w znaczeniu sakramentalnem. Inaczej nie można wytłumaczyć sobie całego kompleksu modłów, czytań i ceremonij wielkopiątkowych. Ale jak to rozumieć? Chyba w ten sposób, jeżeli się przyjmie, że w obchodzie sakramentalnem nietylko same rzeczy, symbole rzeczowe rozstrzygają, ale także współudział wiernych. Niema

w tem powiedzeniu niczego zdrożnego. By tylko kto tego nie zrozumiał źle i nie sądził, że w ten sposób ujmujemy znaczenia, godności i siły sakramentom, bo przecież Kościół nie mógłby istnieć, gdyby się nie mógł odnawiać i odradzać przez działanie sakramentów a przez nie łączyć się ze śmiercią Chrystusa. Jeżeli się mówi o działaniu sakramentów i ich skutkach, to nie trzeba sądzić, że śmierć Pańska tylko w chwili dokonywania danego obrzędu i wymawiania słów konsekracyjnych bywa przedstawiona, uprzytomniona czy uobecniona, a potem jakby to wszystko na pewien czas usuwało się z Kościoła. Sakramenta z natury swej są dla ludzi. Cała liturgja wielkoczwartkowa wyraźnie świadczy o tem, że co się dzieje, to wszystko propter nos homines, et nostram salutem. Człowiek jednak musi mieć możność uczestniczenia prawdziwie i rzeczywiście w śmierci Chrystusa. I ma taką możność. Tylko to uczestniczenie nie ogranicza się do chwili, kiedy dokonuje się ceremonja sakramentalna, kiedy się kładzie znak widzialny. Ono powinno — a raczej może być przedłużone. *„Kto pożywa mego ciała, i pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim“* (Jan 6, 57). Podobne wypowiedzenie znajdziemy i u św. Pawła, który żyje śmiercią krzyżową Chrystusa. A zatem nietylko w momencie polania wodą chrzcielną i wymawiania słów sakramentalnych czy w chwili przyjmowania Komunji upodabniamy się do Chrystusa w chwili jego śmierci czy pogrzebu, ale zawsze, stale. W ten chyba sposób można rozumieć całą liturgję wielkopiątkową. Bok Chrystusowy zawsze jest otwarty. Cała liturgja — więc nietylko sama właściwa Msza św. — nie jest niczem innem, jak tylko nieustannem czerpaniem ze zdrojów Zbawicielowych — ze krwi Baranka.

Pierwsze gminy chrześcijańskie zadowoliły się jednorazową w tygodniu celebrą Mszy św., mianowicie tylko w niedzielę, zaś w zwykłe dni tygodnia zgromadzano się na nabożeństwo, złożone z czytań, śpiewów i modlitw. To było powszechną praktyką. Dziś mamy z tego szczątki właśnie w wielkopiątkowej liturgji. W tem wszystkiem to jest przejmujące i wzruszające, że „nic się nie dzieje“ — a jednak uobecnia się dzieło zbawcze Pana.

Tego nie można dokładnie wypowiedzieć, raczej można to przeżyć przy całkiem zrozumiałem uczestniczeniu w obrzędach tego dnia. Choćby zwrócić uwagę na adorację Krzyża!

Symboliczna, dramatyczna czynność. Adorujemy krzyż — Ukrzyżowanego ze świętem drżeniem dotykamy go ustami — jakbyśmy chcieli przed nim ustać, zaniknąć, aby tylko on w nas żył. Wielki Piątek jest bez ofiary, a jednak jego liturgja jest żywym dowodem, że żyjemy śmiercią Zbawiciela. Co w Nim zamarło, to w nas żyje. Wszak wszyscy jesteśmy jednem ciałem w Chrystusie, jednem ciałem mistycznem Chrystusa, lecz nietylko w momencie Komunji, ale zawsze i stale.

Wielka Sobota.

Sabbatum Sanctum. Uniwersalizm i romanitas liturgji. Dzisiejsze ceremonje swą osobliwością jeszcze więcej mogą nas zdziwić. A to znowu nie było wyjątkiem dla dawnych wieków i czczą formułką. Dziś nas dziwi brak w brewjarzu *Gloria Patri* na końcu psalmów, brak hymnów, absolucyj i t. p. a zato we mszale są modlitwy wiernych, litanja do WW. ŚŚ. i to było zwykłą rzeczą niegdyś.

W dzisiejszej liturgji wielkosobotniej można wyczuć — obok wielu innych — jeden rys charakterystyczny, ów rys rzymski — ową *romanitas.* Prócz ceremonji święcenia ognia, wszystko trąci duchem rzymskim, duchem szerokiego patrzenia na świat i obejmowania wszystkiego i wszystkich pod kątem jedności i uniwersalności. Tak zwane „proroctwa", czyli lekcje wraz po nich następującemi modlitwami (w liczbie 12) są najczcigodniejszą pamiątką po starochrześcijańskiej liturgji rzymskiej, po starym Rzymie z czasów Damazych, Leonów czy Gelazych.

Jak się przedstawia ta „romanitas" — i uniwersalizm rzymski? Te kilka uwag o lekcjach W. Soboty niech posłużą za dowód. Rzut oka na cały świat, obejmowanie swym genjuszem całego okręgu ziemskiego. Jako niegdyś Izajasz wołał z radością na Jerozolimę: „wstań, oświeć się, podnieś oczy twe, patrz wokoło... wszystkie narody przyszły do ciebie". Tak Rzym pogański, a jeszcze stokroć chrześcijański mógł powiedzieć do siebie: „Patrz, oto cały świat u ciebie!"

Ten szeroki widnokrąg w poczynaniu prac apostolskich czy innych jest po części naśladowaniem pogańskiej Romy. To patrzenie pod kątem uniwersalności na dzieło nawracania i zbawienia narodów cechuje tych apostołów, co w Rzymie pracowali. Ciasna Jerozolima żydowska nie nadawała się do ta-

kiej ekspanzywnej pracy, jaką była misja wśród pogan, zwłaszcza Rzymian. W Rzymie chrześcijaństwo mogło się „wyładować", iść wszerz i wzdłuż.

Gdy pod wrażeniem tych myśli będziemy czytali t. zw. „proroctwa" czyli 12 lekcji przed święceniem wody chrzcielnej, to czyż możemy przedstawić sobie wspanialszy obraz tej „universalitas" nad to, co cechuje liturgję wielkanocną, mianowicie: rozpoczęcie tej uroczystości odczytaniem pierwszych zdań z Pisma św. o stworzeniu świata: *„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię"*.

Jaka to imponująca siła przeżyć liturgicznych, jeżeli się zważy, że Wielkanoc zazwyczaj obchodzimy na wiosnę, gdy ziemia z zimowego snu do nowego życia się budzi „i wydaje zioła, trawy, drzewa, które owoc przynoszą, a każde według swego rodzaju". Zaczyna się uroczystość Wielkanocy — czas wielkanocny przez 50 dni — ów szabat święty czyli odpocznienie, w którem Bóg widzi swe dzieła udoskonalone. A wśród tych dzieł Boga, jedno dzieło rąk Jego, obraz i podobieństwo jego, człowiek podnosi głowę ku swemu Stworzycielowi i mówi: „mirabiliter creasti hominem et mirabilius redemisti" (1-sza oracja). Wszystko się skupia koło Boga, jego dzieła, a to jest *uni*-versum. W drugiem „proroctwie" wody chrzcielne a wody potopu tak z natury swej podobne, a jednak kontrast w skutkach i zastosowaniu. W tym obrazku program pierwszego — ale też i ostatniego papieża — i całego Kościoła: w małej chrzcielnicy widzieć wezbrane strumienie Boże, w których ma się okąpać i odrodzić z Ducha św. cały świat; co powalone, ma powstać; co stare, odnowić się ma, i wszystko ma wrócić na swoje pierwotne miejsce. Oto druga majestatyczna wizja wielkanocna Kościoła. — Wspanialsze jeszcze i więcej porywające przedstawia nam widoki 3-cia lekcja. Samotny szczyt góry Moriah, Abraham, ojciec swego jedynaka składa na ofiarę. Czyż przykuwająca siła i urok cudowny nie biją z innego obrazu, według którego Ojciec niebieski „przez łaskę przybrania nieustannie pomnaża synów obietnicy na całej kuli ziemskiej", a „przez chrzest czyli sakrament wielkanocny czyni sługę owego Abrahama — według obietnicy — ojcem wszech narodów" (3 or.). To jest spoglądnięcie w dal, w przeszłość i przyszłość.

To samo w nast. 4-ch lekcjach historycznych: rzut oka na

universum! Przejście przez morze Czerwone — *in vigilia matutina* — gdy dzień nadchodził. Toż działo się u pierwszych chrześcijan. Z wód chrzcielnych, z morza czerwonego od krwi Baranka podnosi się „totius mundi plenitudo" = cały wszechświat do godności synów Abrahamowych. Przy czytaniu tych proroctw, Kościół jest przekonany, że wszystkie dawne cuda jeszcze teraz na nasze czasy rzucają pewien blask (antiqua miracula nostris saeculis coruscare sentimus" 4 or.), że do obchodu Paschy chrześcijańskiej pouczeniem przyczyniają się pisma obu Testamentów (ad celebrandum paschale sacramentum utriusque testamenti paginis instruis. 7 or.). Uniwersalny nastrój święta wielkanocnego. Wszyscy ludzie mają się zwrócić ku Bogu (5 or.).

„O Izraelu, jak wielki jest dom Boży, i niezmierne miejsce mieszkania jego (6 lekcja, a w niej opowiadanie o szukaniu mądrości po całej ziemi). W 7-ej lekcji (Ezech. 37, 1—14) „duch od czterech wiatrów" wskrzesza kości, i ożyły, i stanęły... jako wojsko wielkie bardzo wielce". Zaś w modlitwie po 8-em proroctwie rekapitulacja poprzednich czytań; w tejże modlitwie Bóg nazwan jest siewcą i panem winnic wybranych (sator bonorum seminum et electorum palmitum cultor) na wszelkiem miejscu panowania swego. — Następnie uczta wielkanocna, ofiara z Baranka, wywyższona ponad wszelkie wartości — dzieło stworzenia świata, dokonane przed wiekami, nie przewyższa w niczem dzieła ofiary Chrystusowej — Baranka ofiarowanego. Czytanie z Jonasza brzmi zachęcająco — Znak tego proroka będzie dany Żydom — trzy dni w grobie, a potem zmartwychwstanie Pan — Ale Jonasz był kaznodzieją pokuty w Niniwe: pokutujcie! 40-dniowy post minął, miłosierdzie i łaska Boża spadły na nas. Oto teraz Wielkanoc radosna!

Lekcja 11-ta jest wstępem objaśniającym powstanie pieśni Mojżeszowej — *Canticum Moysis.* Pieśń Mojżesza. *Audite, coeli, quae loquor!* Rzymsko-kat. Kościół w tych słowach widzi jakby swe posłannictwo do całego świata, jak gdyby je już od dawna, i teraz w wieku radja jeszcze dobitniej spełniał. Słowo Boże jest jako ta „niezmierna potęga nad wszystkiemi usprawiedliwionymi narodami świata" (11 oracja).

Ukoronowaniem tej historji sięgającej początków świata jest odczytanie wyjątku z Daniela proroka o trzech młodzieńcach w ognistym piecu. Jakby zakończenie dziejów starego

świata pogańskiego, którego przedstawicielem jest Nabuchodonozor, i równocześnie klasyczny koniec 12 proroctw w ostatniej modlitwie, w której jeszcze raz podnosi Kościół z pewną dumą swój zwrok ku Bogu, że on „jest jedyną nadzieją świata" (spes unica mundi), ale zarazem daje wyraz swej naiwności, cechującej tak często duszę rzymską, że „wszyscy prorocy przepowiedzieli spełnienie się dzisiejszych tajemnic" (12 or.).

Kto jeszcze dziś tak rozumie W. Sobotę? Kto z napięciem pierwszych chrześcijan choćby w setnej części wsłuchuje się w szepty i mowę Proroków? Nigdzie niema tak skrystalizowanego i tak wspaniałego światopoglądu jak w tem patrzeniu okiem wszystkich wieków na tajemnice — misterja wielkanocne, i w tem nadsłuchiwaniu co mówią prorocy z odległości czasów.

Dr. Dill.

Dr. Bieszk, (Pelplin — Pomorze).

REKOLEKCJE LITURGICZNE.

Okres Wielkiego Postu jest we właściwem i pierwotnem rozumieniu dorocznym terminem przygotowania się do kąpieli odrodzenia dla nieochrzczonych. Dla całej społeczności chrześcijańskiej natomiast powtarzającem się co rok zaproszeniem do odnawiania łaski otrzymanego już chrztu, do pogłębienia synostwa Bożego, do ożywienia dumnego samopoczucia, właściwego temu, który docenia wielkość łaski Chrztu św. Świadomi chrześcijanie stają więc na początku Postu jak ongiś katechumeni, usłyszą Pawłowe; radosne: „Ecce dies salutis" (Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia. 2 Kor. 6. 2) i Augustynowe: „Ecce Pascha, da nomen ad baptismum" (sermo 132) i ruszą w drogę ku spotkaniu światła Wielkanocnego, przeżywając w dniu Zmartwychwstania na nowo, jakby poraz pierwszy, święto swojego chrztu. Prowadzą ich tą drogą postne formularze mszalne, wiekiem swoim sięgające po części doby kwitnącego katechumenatu.

Zgodnie z tą przewodnią myślą urządza się u nas w okresie W. Postu tak liczne rekolekcje, szczególnie dla szkół.

Gdy zeszłego roku i mnie wypadło wygłoszenie rekolekcyj dla gimnazjalistów, i to właśnie w Wielkim Tygodniu, postanowiłem — odchylając się od zwykłego schematu — nadać im barwy, cokolwiek liturgicznej, odpowiadającej bliskim uroczystościom wielkanocnym, osnuwając cały tok nauk naokoło sakramentu chrztu.

W ten sposób ułożył mi się następujący plan[1]:

Nauka wstępna.

Dawne księgi liturgiczne rozpoczynają opis obrzędów chrztu znamiennym i treściwym napisem: „Ad christianum faciendum". Wielka doniosłość faktu, że jesteśmy chrześcijanami. Dla pierwszych chrześcijan było to najważniejszem wydarzeniem z całego życia, punktem zwrotnym, początkiem nowego życia. Potrzeba uprzytomnić sobie wielkość doznanego szczęścia, konsekwencyj stąd płynących. Do tego wzywa Kościół już w niedzielę Starozapustną, każąc stanąć w stadjonie Chrystusowym, wynająć się do pracy we winnicy (lekcja i ewangelja). Wezwanie to szczególnie aktualne na początku rekolekcyj. Zapiszmy się na katechumenów. „Baptizandi nomen suum dent" (4 synod kart. kan. 85). Croegaert, 3—6; Tschuor, 7—8; Neveut, 221; Tilmann, 16—17.

---

[1] Chodzi mi tu jedynie o wykazanie zainteresowanemu *czytelnikowi* możliwości wyprowadzenia nauk z obrzędów chrzcielnych. W szkicu niniejszym podam dlatego myśli odnoszące się do tego punktu. Samych nauk nie streszczę. Wskażę tylko jaknajkrócej ogólny ich kierunek. Krótkie — nie wyczerpujące — odsyłacze do wyliczonych poniżej pomocniczych dzieł, mają ułatwić dokładniejsze wniknięcie w temat. Nie odnoszą się również do samych nauk.

1) Raoul Plus, T. J., Chrzest i Bierzmowanie, Kraków, 1932, Wyd. Ks. Jezuitów. Uwzględnia głównie stronę dogmatyczną. Przytaczane skrótem: Plus.

2) A. Croegaert, Les cérémonies du baptême et de la confirmation, Abbaye de St. André par Lophem-Lez-Bruges. Strona liturgiczna, dogmatyczna, historyczna i ascetyczna. Skrót: Croegaert.

3) J. Tschuor, Die Heilige Taufe, Gedanken über unsere Eintauchung in Christus, Verlag Benziger. Wprowadza głęboko w misterjum chrztu, liturgicznie, dogm., hist., wartości życiowe. Skrót: Tschuor.

4) E. Neveut, Notes sur la liturgie prébaptismale d'après les Pères w czasopiśmie Ephemerides Liturgicae, rok 1928, Rzym. Skrót: Neveut.

5) Tillmann, Die sonntäglichen Evangelien, Düsseldorf 1919, tom II, 155.

I. część.

1 nauka: „electi“.

Na progu Kościoła pyta się kapłan: „Jakie imię dziecięcia?“ Zwracając się następnie po imieniu do petenta, dowiaduje się o jego prośbie. Wnosząc imię swoje do metryki chrztu wchodzi dawniej katechumen, wyróżniony z wielkiej rzeszy przygotowujących się, do specjalnej, drugiej klasy, nazwanej „wybrańcami“ (Electi, competentes), do tych, którzy uchodzili za dojrzałych do chrztu.

Wybrańcami, imiennie Bogu zapisanymi i my. Powołał nas do bytu, „oto na rękach moich napisałem cię“ (Iz. 49. 16). Przynależność naszą do Boga przez grzech pierworodny utraconą przywrócił nam Chrystus przez odkupienie, obdarzył nas drugiem życiem, prawdziwem. Imiona nasze są znowu w księdze żywota. Przywróceni Bogu na własność. Przez formułę chrztu. Według pojęć starożytnych formułka „eis onoma“ εἰς ὄνομα włącznie z zawołaniem nazwiska osoby nad jakąś rzeczą czy osobą wytwarza stosunek prawny i stosunek własności do tej rzeczy czy osoby, nad którą nazwisko wypowiedziano. Należymy więc do Boga. Oto sens młodości: służba Bogu, liturgicznie: „devotio“. *Introibo ad altare Dei, ad Deum, qui laetificat juventutem meam,* do Boga, który jest radością moich młodych lat. Plus, 52 nn 79; Croegaert, 11; Tschuor, 58, 64, 65.

2 nauka: „Ingredi ad vitam aeternam“ [2].

Szczęście dziecięctwa Bożego. Jesteśmy jakby ukryte dzieci królewskie. I dostąpiliśmy doprawdy także ukoronowania zewnętrznego. Jest niem namaszczenie głowy krzyżmem tuż po chrzcie. Dawniej namaszczano całą głowę, nakładano diadem królewski (velamen mysticum, chrismale) i na wschodzie przedstawiano nowoochrzczonych ludowi, który ich aklamacjami, jakby króla witał. Tak, mamy udział w królestwie Chrystusa, pomazańcami jak on (Chrystus to pomazaniec) jesteśmy jego braćmi i przez to wraz z nim synami Boga — przebóstwieni. Równobrzmiące słowa: chrzest — chrześcijanin — Chrystus wskazują na ich związek wewnętrzny: przez

[2] Według logicznego porządku nauka ta miałaby nastąpić dopiero później. Umieściłem ją umyślnie na początku ,aby dać całości z góry charakter pozytywny.

chrzest staliśmy się chrześcijanami t. j. chrystusami i pomazańcami królewskimi. Wewnętrzne szczęście braterstwa Chrystusowego i usynowienia Bożego jest tak wielkie, że liturgja nazywa je już tu „vita aeterna" Tschuor, 109—111, Croegaert, 46 nn; Neveut, 540; Plus, 13 nn, 75.

3 nauka: Egzorcyzmy.

Liczne egzorcyzmy chrzcielne, dziś zachowane, stanowią tylko drobną cząstkę egzorcyzmów, wielokrotnie dokonywanych nad katechumenami przy każdem nabożeństwie. Świadczy to o tem, w jak wielkiem były poszanowaniu w dawnym Kościele. Krzyż zwyciężył szatana. Także w nas. Potrzeba wszakże czujności, by wróg nie odzyskał nad nami powtórnie władzy. Ewangelja o wyrzuceniu niemego czarta (3 niedziela Postu, Głucha) ostrzega. Niewypowiedzianem nieszczęściem jest utrata synostwa Bożego. O tem wiedzą najlepiej ci, co rozumieją wielkość łaski chrztu. Ta sama ewangelja dodaje odwagi: Chrystus jest owym „mocniejszym". A więc ufności! Tillmann, 74 nn.; Neveut, 150 nn.; Plus, 79; Croegaert, 12 nn.

„Tego uwolnienia z pod władzy szatana dokonano na nas wszystkich, a jak bardzo przecież wciąż jeszcze wierzymy w panowanie grzechu nad nami! Jak mało chrześcijan wierzy właściwie zupełnie w chrzest i we wszystko, co w nas działa. I o tem działaniu wymownie przecież świadczą obrzędy chrzcielne! Iluż takich jest, którzy wciąż tylko walkę z grzechami uważają za najwyższy obowiązek życia, a wobec nieustannej obawy przed grzechami nigdy nie zaznają wolności dzieci Bożych, nigdy nie zaznają szczęścia w świadomości, że są odkupieni. Ileż to dusz jest, co przez całe życie pozostają w pozycji obronnej, a nigdy nie dojdą do zwycięskiego działania w świecie i na świat! Jakby nie wiedzieli o tem wyrwaniu się z mocy złego ducha, które przez egzorcyzmy kiedyś i w nich się dokonało" (Tillman, 76).

4 nauka: W stadjonie Chrystusa.

„Namaszczam cię olejem zbawienia w Chrystusie Jezusie, abyś miał żywot wieczny". Namaszczenie to poprzedzało dawniej ceremonję odrzekania się szatana. Namaszczano ponadto całe ciało. Lecz także w dzisiejszej postaci i na obecnem miej-

scu związek tego obrzędu z odrzekaniem złego ducha jest widoczny i zrozumiały. Oto nadeszła chwila decydująca, odczepienia się od szatana i oświadczenia się za Chrystusem. Katechumenom przychodzi stanąć do walki jak atletom starożytnym.

Symbolika ta jest bardzo bliska i zrozumiała dla dzisiejszej młodzieży, oddającej się sportom. I sportowców wzywa do walki potrzeba znalezienia właściwego stosunku do ciała, jego potrzeb i popędów. Motywem wielce skutecznym w tej walce będzie świętość i godność ciała, wykazana tak wyraźnie właśnie w ceremonjach i tekstach przy udzielaniu chrztu. „Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi?" (1 Kor. 6, 15). Stąd nauka o godności ciała i środkach zachowania lub odzyskania tej godności. Tillmann, 88—89; Neveut, 539.

5 nauka: Traditio et redditio evangelii, symboli, orationis Dominicae.

Odmówienie „Wierzę w Boga" i „Ojcze nasz" przez rodziców chrzestnych, podczas pochodu do chrzcielnicy jest pozostałością po przepięknym obrzędzie z dawnej liturgji przedchrzestnej. Na zebraniu we środę po niedzieli środopostnej 4-tej „powierzano" katechumenom (czyli po raz pierwszy wygłaszano przed nimi) w obliczu zebranej parafji ewangelje, skład apostolski i modlitwę Pańską, głośno je odczytując lub odmawiając. Drogi klejnot, ze czcią chowany i strzeżony, radosną nowinę, wiarę swoją przekazywało starsze pokolenie wiernych w tym obrzędzie w ręce tych, co niedługo mieli się stać ich młodszymi braćmi w Chrystusie. Po tygodniu powtórzyli katechumeni modlitwy również przed zebraną parafją na dowód, że treść wiary sobie przyswoili.

Nauka: Religja, pobożność, modlitwa w życiu młodzieży. Tschuor, 83—85; Croegaert, 21—24.

II. część.

6 nauka: Woda i krew.

Chrzest i krzyż tak zależą od siebie. Moc chrztu płynie z krzyża. Chrzest jest owocem krzyża. Po Wielkim Piątku przypadał też doroczny termin chrztu. „Lecz gdy przyszła pełność czasu, posłał Bóg od siebie syna swego... aby tych, którzy pod

zakonem byli, wykupił, żebyśmy i my dostąpili synostwa" (Gal. 4, 4, 5). „Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej" (Fil. 2, 8). Odpowiedź nasza: pokutując stanąć pod krzyżem. „Z Chrystusem jestem przybity do krzyża... wiedząc, iż stary nasz człowiek został z nim razem ukrzyżowany, aby zniszczone było ciało grzechu i abyśmy my nie służyli nadal grzechowi" (Gal. 2, 19 i Rzym. 6, 6). Nauka o męce i śmierci krzyżowej Odkupiciela.

7 nauka: Zanurzeni w Chrystusa.

Oto nadeszła chwila najszczęśliwsza, na którą przygotowały wszystkie obrzędy, do której zmierzały wszystkie wysiłki katechumena i starania Kościoła koło niego. Chwila najściślejszego zjednoczenia się z Chrystusem, „obleczenia się w Chrystusa" (Gal. 3. 27), wszczepienia się w niego, wejścia w niego, „zanurzenia weń" (Rzym. 6. 3). Ochrzczeni Chrystusem, nim pieczętowani, jego życie w sobie nosimy. Cudowna przemiana! „Ukrzyżowani z Chrystusem" (Rzym. 6, 6), „umarłszy z nim" (Rzym. 6, 8), „stawszy się doń podobnymi w jego śmierci" (Fil. 3, 10), „w nim społem pogrzebieni we chrzcie, w nim też zmartwychwstaliśmy przez wiarę" (Kol. 2. 12). A ten chrzest-zmartwychwstanie odbywał się w dawnym Kościele tej samej nocy i o tej samej porze, gdy Chrystus Pan zwycięsko wyszedł z grobu. Wyszedłszy więc przez chrzest z śmierci, wyzbywszy się starego człowieka, obmyci krwią Chrystusa z grzechu doszliśmy do nowości życia, którego symbolem biała szata. Mamy więc Bogu „służyć w nowości ducha" (Rzym. 7, 6) i „w nowości życia chodzić" (Rzym. 6, 4). Usprawiedliwionych i prawdziwych dzieci Bożych wiara czynna będzie przez miłość (Gal. 5, 6). W niej zaś można „zachować przykazania Boże" (1 Kor. 7, 19). Nauka: „Kto tedy w Chrystusie jest, nowem jest stworzeniem. Co było starego, minęło. Oto wszystko nowem się stało" (2 Kor. 5, 16—17). Tschuor, 101—109; Croegaert, 27—33; Plus, 76—77.

8 nauka: Przymierze chrztu.

Kto w duchu rozpoczął, nie może kończyć w ciele (Gal. 3, 3). Trzeba, abyśmy wiedli życie, godne powołania (Ef. 4, 1), abyśmy rodzili owoc przed Bogiem (Rzym. 7, 4). Tego wymaga miłość i wdzięczność. Bo kupieni jesteśmy za cenę wielką

(1 Kor. 6. 20). Tego wymaga wierność przysiędze, złożonej przed chrztem, owo trzykrotne *„wierzę"* w odpowiedzi na zapytania kapłana. Katechumeni składali to wyznanie dawniej zwróceni ku wschodowi, gdzie królestwo Chrystusa, królestwo światłości, z miejsca podwyższonego, w obliczu całej parafji. Wyznanie to jest opowiedzeniem się za Chrystusem, przysięgą na jego sztandar, przymierzem. Kto przysięgi nie dotrzymał, uchodził za „fraudator et pacti transgressor" = oszusta i niedotrzymującego umowy.

Owoce, któreśmy winni rodzić opisuje Paweł św. Gal. 5, 22 i Kol. 3, 12—13: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość. . skromność, wstrzemięźliwość, czystość... jedni drugich znosząc i przebaczając sobie. Do owoców należy nasze współcierpienie z Chrystusem, aby „dopełniać na własnem ciele, czego niedostaje cierpieniom Chrystusowym" (Kol. 1, 24). Należy umartwienie: „Umarzajcie członki wasze, które są ziemskie..." (Kol. 3, 5). Nauka: Śladami Chrystusa w naszem codziennem życiu miłością, pracą, cierpieniem. Tschuor, 98—99.

9 nauka: Pax Christi — Corpus Christi.

Przez chrzest wchodzimy w społeczność ochrzczonych (pax Christi), stajemy się członkami mistycznego ciała Chrystusowego. „Albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie" (Gal. 3, 28). „On też jest głową ciała, Kościoła" (Kol. 1, 18). Stąd obowiązki społeczne każdego członka. Nauka: Apostolstwo młodzieży.

10 nauka: Namaszczenie kapłańskie.

Namaszczenie głowy krzyżmem, wspomniane w nauce 2, jest namaszczeniem królewskiem i kapłańskiem. Przez chrzest bowiem, przez inkorporację w Chrystusa mamy udział w jego kapłaństwie, poświęceni i powołani do kapłaństwa powszechnego. To też zaraz po chrzcie i bierzmowaniu neofici uczestniczyli po raz pierwszy w św. ofierze. „A wy rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia..." (1 Piotra 2, 9) Obowiązek apostolstwa jest wypływem z tego kapłaństwa. Władzę swą kapłańską wykonuje świecki człowiek w sposób najgłębszy jako współofiarnik w ofierze Mszy św. Nauka: Czynne uczestnictwo w ofierze eucharystycznej. Croegaert, 48—53.

11 nauka: Drugi chrzest.

Pierwszą deską ratunku po rozbiciu się na morzu dziejów ludzkich, po utracie pierwotnego synostwa jest chrzest. W razie ponownej utraty pozostaje druga deska, spowiedź, która niby drugi chrzest przywróci nam stan ubóstwienia. Nauka o spowiedzi.

Zakończenie: Quasi modo geniti.

Nowochrzceńców nazywano bez względu na ich wiek „dziećmi". Byli rzeczywiście noworodkami parafji, Kościoła. Posilano ich dlatego — jak dzieci — tuż po pierwszej Komunji mlekiem i miodem. Porównaj introit niedzieli Przewodniej. Przez cały tydzień wielkanocny nowoochrzczeni, chodząc w białych szatach, po dopiero co otrzymanym chrzcie, byli przedmiotem szczególnej uwagi i wyjątkowych honorów. Na wschodzie nazywa się chrzest „oświeceniem", nowochrzczeńcy „nowooświeconymi". Wszak weszli w Chrystusa, który jest światłością świata. Wskazuje na to świeca gorejąca wręczona po chrzcie. Oto zadanie: iść przez życie w szacie godowej, w światłości życia nowego. Nauka: Nowo narodzonymi jesteście wy rekolektanci. „Dawniej byliście ciemnością. Teraz zaś światłością w Panu. Jako synowie światłości chodźcie!" (Ef. 5, 8). Croegaert, 65—67; Tschuor, 55—57, 114—115; Plus 89—92.

* * *

Ogłaszając ten szkic rekolekcyj liturgicznych, nie sądzę, że to rzecz doskonała, niepotrzebująca już żadnej poprawki. Dogmatyczna i liturgiczna treść ceremonij chrzcielnych jest tak bogata, że niepodobna wyczerpać jej jednym zachodem. Przelewanie tej treści w formę nauk rekolekcyjnych będzie różnorakie, zależnie od poziomu umysłowego i religijnego młodych uczestników a także ich potrzeb. Trudność, właściwa wszystkim egzortom szkolnym to konieczność uwzględnienia różnych stopni rozwojowych, daje się we znaki szczególnie przy takim temacie. Tu chodzi jedynie o zachętę do zastosowania tej myśli, bardzo wdzięcznej dla wychowania religijnego. A zachęta taka zbyteczna chyba nie jest. Tradycyjny schemat tak nas opętał, że z trudem tylko przychodzi wyłamać się z pod jego wpływu. Dowodem tego przykład, przytoczony przez bardzo poważny organ ruchu liturgicznego w Niemczech: „Rekolekcje dla katechetów w Wielkim Tygodniu. Rekolekcjonista unika z elegancją faktu, że to Wielki Tydzień, nie potrącając oń ani razu. Wielki Czwartek bez Komunji itd. A co najgorsza: z małymi wyjątkami księża prefekci byli bardzo zadowoleni"[3].

---

[3] Lit. Zeitschrift 1931—32, str. 26.

Potrzeba odmiany w prowadzeniu rekolekcyj, choćby pod względem układu formalnego, jest wymogiem psychologji. W Niemczech ostatniemi czasy uzupełnia się i podbudowuje schemat misyj ludowych odrębnemi tygodniami, poświęconemi Bogu, Chrystusowi, Kościołowi (Gotteswochen, Christuswochen, Kirchenwochen) [4].

Rekolekcje liturgiczne, o których dość głośno było w ostatnich latach, przyczyniają się również do urozmaicenia. Nie chodzi w nich przecież tyle o zmianę formy, lecz o uwypuklenie innej strony istoty chrześcijaństwa. „Dla św. Ignacego i jego rekolekcyj punktem wyjścia jest *prawda*. Ona ma się stać rzeczywistością, uchwycić człowieka, kształtować jego życie, tem życiem kierować. Oto droga od dogmatu do życia. Punktem wyjścia ćwiczeń liturgicznych jest natomiast *łaska, życie mistyczne.* Zanurzenie w misterjum ma sprawić, by to życie mistyczne się obudziło, rosło, wypełniło się, i przez to się złączyły natura i nadnatura. Powiedziałbym może, że św. Ignacy wychodzi od Boga Stwórcy, od Ojca wszechmogącego; wynika to z tego, że fundament jest rzeczą decydującą w jego układzie. Rekolekcje liturgiczne znów czerpią swą duszę z faktu odkupienia, z łaski w Chrystusie. Widać, że tu chodzi o dwie *odmienne drogi*, o dwie metody, obie równouprawnione: *Chrystus* jest *drogą, prawdą i życiem*" [5].

Ośrodkiem rekolekcyj liturgicznych jest zatem Chrystus, Odkupiciel i dawca żywota. On jest życia naszego chrześcijańskiego początkiem i końcem, fudamentem i dokończeniem. „Beze mnie nic uczynić nie możecie" (Jan 15, 5). On będzie więc głównym tematem. Lecz nietylko Jego życie w przeszłości, nauka i przykład, lecz przedewszystkiem Zbawiciel, żyjący i działający w swoim Kościele. Jesteśmy nietylko naśladowcami Chrystusa, uczniami jego, lecz członkami Chrystusowemi, żyjącemi jego życiem. „Chrystus, życie wasze" (Kol. 3, 4). Do niego zatem, do owoców jego ofiary, do łaski odkupienia prowadzą rekolekcje liturgiczne.

Chrystus żyje i działa w Kościele. Kościół udzieli nam łaski odkupienia. Przez Kościół otrzymujemy i utrzymujemy się w łączności z Chrystusem. Wewnętrzna przynależność do Kościoła, nietylko prawniczo-zewnętrzna, staje się potrzebą serca. Rozważanie zaś o Kościele należeć będzie do zasadniczego toku rekolekcyjnego.

Dalszemi tematami będą: ofiara eucharystyczna, inne sakramenta, szczególnie chrzest. Przez nie bowiem dostępujemy życia Bożego. Rekolekcje mają nauczyć należycie wartościować te środki i z nich korzystać.

Łaska uświęcająca, owoc odkupienia, przebóstwienie jest najdroższym skarbem chrześcijanina. Wszelka doskonałość moralna jest jedynie jej rozwinięciem i dojrzewaniem, „rośnięciem we wszystkiem w Chrystusie" (Ef. 4, 15). Nie znosi się ani osłabia współdziałania ludzkiego, lecz postawia się je na właściwem miejscu obok działania Bożego.

---

[4] Cohausz, Gotteswochen, ein neuer seelsorglicher Versuch, Theol.-prakt. Quartalschrift, Linz, 1933, str. 1—28.

[5] Rudolf, Liturgische Exerzitien. Der Seelsorger, Wien, 1931—32, (rok VIII), str. 93.

Utrata łaski, grzech, należą oczywiście również do najważniejszych tematów. Każdy grzech zaprowadzi ostatecznie już to do Chrystusa-Zbawiciela, już to do Chrystusa-Sędziego. Przez rozważanie grzechu i kar za niego, rekolekcje mają skierować grzesznika do Chrystusa, do jego odkupienia i sakramentów.

Jeśli się popatrzy na całość, to się zauważy, że rekolekcje liturgiczne podkreślają ze szczególnym naciskiem: 1) nadprzyrodzony charakter chrześcijaństwa, 2) pozytywną stronę życia wewnętrznego, uświęcenie rekolektantów będących już, przez chrzest lub pokutę, dziećmi Bożymi i wreszcie 3) z odkupienia płynącą siłę do wypełnienia obowiązków chrześcijanina. „Wszystko mogę w tym, który mię umacnia" (Fil. 4, 13) [6].

Możnaby teraz sądzić, że nazwa „rekolekcje liturgiczne"w pełnem znaczeniu przysługuje tylko takim naukom rek., które *treść* swą czerpią z liturgji. „Istotny ich ustrój odpowiada umysłowo-psychologicznej budowie ćwiczeń duchownych według św. Ignacego. Liturgja użycza im poniekąd tylko ram zewnętrznych. Znaczenie konkretnych słów i czynów liturgicznych służy do ujmowania i kształtowania prawd rekolekcyjnych. Chodzi w nich mniej o to, co stanowi istotę liturgji, mniej o pierwiastek kultowy, o misterjum, dokonujące się w liturgji" [7].

Zrozumienie takie byłoby niezupełne. Rekolekcje litur. sięgają głębiej: „W nich liturgja służy nietylko za ramy, w które się wstawia lub z których się wydobywa system, nie objaśnia się tylko znaczenia słów i czynności zewnętrznych. Rekolekcje liturgiczne dają raczej to, co słowa i ceremonje jakby płaszczem otulają: życiowy prąd Chrystusowy, tryskający w misterjach. Prąd życia, płynący dla całej ludzkości z krzyża, z otwartego boku Baranka, łaska, powołująca wedle słów św. Piotra ludzi do „consortium divinae naturae = uczestnictwa w naturze Bożej", a według Tomasza jest to physica et formalis quaedem participatio divinae naturae, łaska uświęcająca, udzielająca nam synostwa, qua fili Dei nominamur et sumus (Jan). Zdrój, z którego wszyscy pragnący dojść do żywota, muszą pić; drzewo żywota, winny szczep, w który jako latorośle muszą być wszczepieni wszyscy, którzy chcą uczestniczyć w życiu Chrystusowem; wzrost ciała mistycznego, żyjącego w nas Chrystusa, w który musi być włączony każdy, ktokolwiek pragnie mieć udział w jego chwale. To picie, to wszczepienie i włączenie dokonywa się na nowo i coraz głębiej i ściślej w każdym akcie liturgicznym, dokonywa się w każdym chrześcijaninie przyjmującym poprostu z wiarą sakramenta, uczestniczącym we Mszy św., przeżywającym rok kościelny. Dokonywa się zaś tem głębiej, wnikliwiej i owoczniej, im dusza do zdobywania tego życia i tego zdroju w szczególny sposób się przygotuje, gdy będzie jak ta gleba spulchniona i dobrze uprawiona, a wtedy obficiej i głębiej przyjmie ziarna prawdy, zdolne do kiełkowania, — i rosę ożywczą.

---

[6] Według rozprawy: Rebstock, Liturgische Exerzitien. — Lit Zeitschrift 1930—31 (rok III), str. 198—207. Artykuł ten wartoby przytoczyć w całej rozciągłości.

[7] Rudolf j. w. 91.

Dlatego w rekolekcjach ściśle liturgicznych ośrodek stanowi spełnienie misterjum i to w sposób piękny, godny, kościelno-poprawny, z jaknajwiększym udziałem rekolektantów (modlitwa chórowa, śpiew, czynności: pochód, stanie, klęczenie itd.). Wykłady na takich rekolekcjach mają podwójne zadanie: ułatwienie zrozumienia czynności, ceremonij, działania, przeżyć, jako też mistyczne, wewnętrzno-religijne wykorzystanie i utrwalenie tychże momentów [8].

Po tych wywodach przychodzi mi już tylko stwierdzić, że i rekolekcje, o których pisałem i które swoją drogą zrodziły się całkiem niezależnie od przytoczonego tu i podobnego piśmiennictwa, nie mogą się zaliczyć do ściśle liturgicznych rekolekcyj. Choćby nawet uznać układ nauk za wystarczający, to nauki te przecież musiałyby się obracać naokoło rzeczywistego i uroczystego chrztu, musiałoby być odnowienie przymierza chrztu w ramach odpowiedniego ceremonjału, musiałaby być codzienna missa recitata z pochodem ofiarniczym i Komunją conajmniej większości rekolektantów. Spowiedź nie pod koniec, lecz na początku rekolekcyj itd.

Przeprowadzenie takich rekolekcyj napotkać może oczywiście na różne trudności, po części nieprzezwyciężone. Na jedną, mianowicie niedorozwój części młodzieży wskazałem już poprzednio. Lecz nawet wobec konieczności obniżenia poziomu i skromniejszego wytknięcia celu pozostają jeszcze takie plusy wychowacze, że warto rozważać sprawę takich rekolekcyj. Żeby nie przedłużać więcej artykułu, krótko wskażę tylko na te korzyści pedagogiczne.

Zasadniczym wynikiem dodatnim będzie najpierw inne nastawienie się do istoty chrześcijaństwa, głębsze jego pojmowanie. „Niezmiernie przygnębiało mnie wielokrotne doświadczenie, że także w okolicach katolickich chrześcijaństwo uchodzi za obyczaj odziedziczony, albo, że w niem się siedzi, jak w klatce, krępującej wolność osobistą. Rzadko właściwie spotyka się całkiem osobiste, radosne ogarnięcie chrześcijaństwa w tem zrozumieniu, że Bóg z niego uczynił nam hojny dar. I oto tu jedna z przyczyn, i to nie ostatnia, że tak mało widać dumy chrześcijańskiej, tak mało czarującego, prawdziwie chrześcijańskiego życia, któreby mogło się stać apologją radości i wolności“ [9]. Świadomość wartości chrztu jest źródłem radości [10]. Drugi wynik to postawa duszy: samopoczucie katolickie. Jak wielkie — że to aż zagadka — samopoczucie mieli pierwsi chrześcijanie, jak słabe jest ono u dzisiejszych i jak nieodzowne jest ono za naszych dni! [11] Z tego bowiem samopoczucia wyrośnie miłość Kościoła, duch apostolstwa, inicjatywa katolicka. Jak potrzebne to samopoczucie dla młodzieży, olśnionej potęgą kultury i cywilizacji świeckiej! W duszy zaś, na tem wewnętrznem polu walki, które każdy w sobie niesie, samopoczucie to wydobędzie strumień energji, ufność w „zbroję Bożą“, którą Paweł św. opisuje

---

[8] Rudolf j. w. 92—93.

[9] Tschuor j. w. 7 i częściej.

[10] Plus j. w. 97—104.

[11] Bopp, Katholisches Selbstbewusstsein als religionspädagogische Aufgabe. Katechetische Blätter, München, 1931, str. 481—490. Plus j.. w. 8.

(Ef. 6, 16 nn.), odwagę do wysiłków, przekraczających zdolności przyrodzone, bez pomocy łaski. Samopoczucia tego potrzeba przedewszystkiem sumieniom lękliwym. „Strach przed grzechem, szczególnie przed zmysłowym, jest źródłem tylu wypaczeń psychicznych, któremi właśnie katolickie jednostki religijne bywają dotknięte. Temu nieszczęściu powinna zapobiegać nauka religji, budząc przez właściwą ocenę chrztu radosną pewność odkupienia, która może zniszczeć jedynie przez wolną wolę, nie zaś przez moc złą... Niech w młodym człowieku zajaśnieje prawda, że Chrystus ustanowił sakramenta, by wybrańców swych wyzwolić z pod siły złego, by zabezpieczyć ich wolność moralną, i aby bronić ich życia religijnego nazawsze przed strachem, zwątpieniem i rozpaczą“ [12].

Pozatem będzie jeszcze skutek: okres Wielkiego Postu wyzbędzie się „smętnego nastroju popielcowego“ [13] i przywdzieje szatę pierwotną, w regule św. Benedykta (rozdział 49) określoną słowami: „cum spiritualis desiderii gaudio sanctum Pascha exspectet“.

KRONIKA ZAGRANICZNA RUCHU LITURG. ZA ROK 1931—32.

(Ciąg dalszy).

NIEMCY.

MONACHJUM. Ruch liturgiczny musi tu zdobywać każdą pozycję krok za krokiem. Monachjum, stare miasto, ma swoje tradycje. Tradycja jest basztą i przedmurzem przeciw rozkładowi i upadkowi, ale też dla nowego życia i nowych idei jest przeszkodą i zabójczynią. Ruch liturgiczny napotyka na większe trudności w miejscach o wielkiej i starej tradycji niż na rozprószeniu lub podmiejskich parafjach. A jednak Monachjum pobiera co tydzień 10.000 tekstów mszalnych, a przeszło 1.000 egz. „Das Jahr des Heiles“ sprzedano dla duchownych i świeckich tego miasta. — Msze wspólnie recytowane są prawie we wszystkich kościołach, choć może dla pewnych grup czy stowarzyszeń. *(Bibel u. Lit. VI. 333).*

PARAFJA ŚW. PAWŁA W MONACHJUM. Jest tam „liturgiczny“ proboszcz, znany na całe Niemcy. 6-ty rok pracuje planowo, stale nad liturgicznem urobieniem swej 20-tysięcznej parafji. Dla niego liturgja nie jest środkiem duszpasterzowania, lecz podstawą i fundamentem, na którym opiera się cała praca duszpasterska. Ołtarz i Msza św. są na pierwszem miejscu, suma niedzielna główną jego troską i szczytem zabiegów duszpasterskich. Cała parafja zgromadzona koło ołtarza, schola i lud śpiewają chorał, większa część obecnych przystępuje do Komunji św.

---

[12] Lit. Zeitschrift 1930—31 (rok III), 348—349

[13] Tippmann, Hat die Fastenzeit noch einen Sinn? Der Seelsorger 1929—30, str. 187.

w czasie tej Mszy. Na tej Mszy tak dużo ludzi, że miejsca brak w kościele. Nie przyszło mu to tak łatwo; co się nawalczył z chórem kościelnym i dewotkami. Teraz 400 młodzieży jest podporą jego pracy i reformy. Uderzające, że o godz. 6 rano całe rzesze młodych przychodzą codziennie przez W. Post na Mszę „stacyjną", przystępują do Komunji św. i potem do pracy śpieszą. *(Bibel u. Liturgie VI, 334).*

LITURGICZNO-PEDAGOGICZNE WYKŁADY DLA KATECHETÓW. Było to raczej porozumiewawcze i informacyjne zebranie w dniach 5 i 6 kwietnia 1932 r. Byli tam przedstawiciele centrów liturgicznych jak: benedyktyni z Beuron, Maria-Laach, Grüssau (Gryszów na Śl.), dalej z Klosterneuburga, redaktor czasop. „Liturg. Zeitschrift", przedstawiciele różnych zrzeszeń katechetyczno-nauczycielskich tak z Niemiec jak z Austrji. Wypowiedziano parę referatów o wspólnej metodzie przy traktowaniu liturgji w szkole. Rozpatrywano problem liturgji i pedagogiki na terenie szkoły, rodziny i parafji. Najwięcej mówiono o Mszy św., jej objaśnieniu, przyzwyczajeniu do należytego brania w niej udziału, o zachowaniu się podczas niej, o używaniu języka łacińskiego, o mszaliku dla dzieci; poruszano kwestję uczenia chorału, Mszy recytowanych itd. Druga część debat była o roku kościelnym.

ZNANE MONACHIJSKIE „KATECHETISCHE BLÄTTER" w dwu zeszytach 7 i 8 r. 1932 zajmują się wyłącznie katechezami o Mszy św. (Kirchenzeitung, Nr. 40, [29. IX. 1932] 315).

KURSA ŚPIEWU GREGOR. W MONACHJUM. Urzędowo nakazane przez władzę diecezjalną odbyły się w dniach 29—31 sierpnia przy bardzo licznych uczestnikach. Przytem były wykłady z zakresu liturgji pastoralnej i praktycznej.

MARIA-LAACH, opactwo benedyktyńskie. Rekolekcje na tle liliturgji 1932 były w następujących terminach: 1) od 6—10 lutego dla młodzieńców od 17 roku życia; 2) od 29 marca do 2 kwietnia dla uczniów gimnazjum wyższego; 3) od 11—15 kwietnia dla urzędników i kupców; 4) od 2—6 maja dla kupców i urzędników; 5) od 17—21 maja dla akademików; 6) od 6—10 czerwca dla kapłanów; 7) od 20—24 czerwca również dla kapłanów . 8) od 4—8 lipca dla kapłanów; 9) od 18—22 lipca dla kościelnych, organistów i dyrygentów chóru; 10) od 1—5 sierp. dla nauczycieli; 11) od 16—20 sierpnia dla uczniów 8 i 9 klas gimn., i jeszcze 7 seryj do końca grudnia 1932.

Podobne rekolekcje z tym samym programem były w arcyopactwie św. Piotra w Salzburgu.

KOLONJA. W dniach od 27. IX. do 6. XI. 1931 odbył się kurs, czyli tygodnie liturgiczno-muzyczne. Liczni prelegenci — głównie benedyktyni i franciszkanie — wygłaszali zasadnicze referaty z ambony w kościele, a 67 chórów od poszczególnych kościołów kolońskich, zilustrowało śpiewem jak ma wyglądać prawdziwy chór liturgiczny. Tematów było 6 na sześć tygodni. Każdy tydzień miał swój temat, który w 7-miu prelekcjach starano się wyczerpać. Uczestników bywało od 2.000 do 3.000. Był to w całem tego słowa znaczeniu wyższy kurs liturgiczny dla ogółu katolików. Obszerne sprawozdanie o przebiegu i znaczeniu tego kursu zamieściła „Kölnische Volkszeitung" z dnia 21 listopada 1931 r.

VENUSBERG (okręg Kolonja). Zjednoczenie Stow. żeńskich bierze udział w liturgicznych kursach, które się odbędą na Venusberg z następującym programem na rok 1932/33: 1) dla kierowniczek Związków wykłady: „Jugendführung aus dem Geiste der Liturgie" od dnia 3 do 5-go września. — 2) Społeczna praca dla prefektek (17 i 18 września) temat rozpraw: Liturgische Orientierung der Jugendpädagogik: 3) Dla przełożonych zgromadzeń żeńskich (26—29 września) tematy: Liturgie u. Leben. Bedeutung für die Persönlichkeitsformung des Jugendführes und ihre Fruchtbarmachung.

REGENSBURG. Sam proboszcz uczy chorału z ambony. Tylko dobra wola i roztropność prowadzą do wyniku. Przy parafji św. Cecylji można słyszeć w każdą niedzielę chorał, śpiewany przez rzemieślników, kupców i czeladników. A śpiewają Ordinarium Missae tak poprawnie i pobożnie, że ściągają coraz więcej uczestników do swego kościoła parafjalnego. Trudniejsze części z Proprium śpiewa Schola, którą prowadzi i uczy sam proboszcz miejscowy. Ale nietylko ćwiczy w chorale chłopców ze Schola Cantorum, lecz raz w tygodniu wieczorem zazwyczaj, sam z ambony uczy śpiewu gregor., nie opuszczając przytem różnych uwag praktycznych. Wierni tej parafji już tak są liturgicznie wyszkoleni, że w kościele wiedzą, iż w czasie Gloria, Credo, Prefacji, należy stać a nie klęczeć, zaś w Suche Dni klękają na „flectamus genua". *(Bibel u. Liturgie VI, 206).*

REGENSBURG. Na zarządzenie X. bpa Dra M. Buchbergera, wygłosił O. Korbinjan Hofmeister, opat z Metzu szereg odczytów liturgicznych. Zawsze po brzegi była wypełniona sala małego seminarjum. Wśród uczestników przeważała młodzież tak męska jak żeńska. Regensburg żyjący tylko szkołą muzyki liturgicznej ma także zrozumienie dla samej liturgji i jej praktyki. Przy kościele św. Emerana co niedziela bywa rozsprzedanych do 600 egz. „Lebe mit der Kirche". (czyli „Służba Boża"). *(Bibel u. Liturgie).*

REGENSBURG. W dniach 10—13 lipca 1932 r. odbył się w Regensburgu 25 ogólny zjazd Związku Cecyljańskiego (Allgemeiner Cäcilienverein), gdzie głównym tematem był chorał jako podstawa i źródło pieśni i muzyki kościelnej. Między innemi wypowiedziano takie zdania, że „chorał to rozmowa z Bogiem" albo, że „śpiew gregorjański to ujęcie w tony słowa Bożego". Zadaniem muzyki kościelnej nie jest upiększanie nabożeństwa, ale współofiarowanie, współmodlitwa, współudział w liturgji. Najlepszym wychowawcą i przewodnikiem do prawdziwej pobożności powinien być chorał. Wstępny wykład o muzyce kościelnej wygłosił sam ks. biskup dr. Mich. Buchberger, wydawca sławnego „Lexikon für Theologie u. Kirche".

RUHRORT. Parafja św. Maksymiljana urządziła 2-gi Tydzień Liturgiczny (wrzesień 1931). Jeden benedyktyn przy pełnym kościele tłumaczył z ambony na wieczornych konferencjach, jak współuczestniczyć we Mszy św., jak się modlić z kapłanem, odprawiającym Mszę świętą. *(Bibel u. Liturgie VI, 179—180).*

ETTAL. (Bawarja). Opactwo benedyktyńskie rozwija bardzo żywą działalność nad spopularyzowaniem liturgji. Urządzono tu pewien ro-

dzaj rekolekcyj i kursów liturgicznych dla młodzieży akademickiej i rzemieślniczej (22 do 28 grudnia 1931) W. Tydzień i przez Oktawę Wielk. 1932. Wykłady, pouczenia, branie udziału w nabożeństwie chórowem, wspólne Msze recytowane, wypełniły przeciąg 7 dni. Podobne ćwiczenia dla akademików były w tygodniu Zielonych Świąt i w pierwszej połowie sierpnia 1932. *(Bibel und Liturgie VI, 403).*

Z Kroniki benedyktyńskiej.

W klasztorze św. Andrzeja (Lophem-lez-Bruges, Belgja), opactwie bened. kongregacji belgijskiej w dniu 1 lutego 1933 złożyło 5 braci nowicjuszów trzyletnie śluby zakonne, między niemi 2 Polaków.

KRONIKA KRAJOWA.

Ks. Dr. Bronisław Gładysz, nasz współpracownik, znany już ze swych badań nad hymnologją łacińską średnich wieków, i wogóle nad łacińskiemi pieśniami religijnemi, autor kilku poważniejszych rozpraw na ten temat (np. w „Muzyce kościelnej" za r. 1927 i 1928 albo *„O języku łacińskich hymnów z polskich źródeł"*, Poznań 1928, *„Rym w poezji Seduliusa"*, Kwart. klasyczny 1929, *„O łacińskich hymnach kościelnych z polskich źródeł średniowiecznych"*, Przegl. Teol. 1930. *„Dogmatyczne teksty w poetyckich utworach Seduliusa"*, Poznań 1930 i inne) habilitował się przy uniwersytecie poznańskim i został docentem łacińskiej literatury średniowiecznej. Życzenia dalszych zdobyczy na tej drodze nauki!

DZIEDZICE. Dom rekolekcyjny OO. Jezuitów. Ks. J. Bok, T. J. w kilku serjach rekolekcyjnych za rok 1932, poruszył tematy liturgiczne. Zdaje się, że on pierwszy u nas za przykładem zagranicy uczynił próbę urządzania rekolekcyj dla księży w duchu liturgicznym. Ks. Bok pracuje gorliwie w tym kierunku, ale sprawa wychowania liturgicznego głównie leży mu na sercu. Oto szereg jego publikacyj, poświęconych budzeniu miłości i zapału do liturgji wśród młodych. „Przewodnik Rycerstwa Jezusowego" (cena broszura kart. 1 zł.). „Ustawy Krucjaty Eucharystycznej" (brosz. kart. 0,30). „Przewodnik Kółek Ministrantów" (brosz. w kart. 0,45). „Ustawy Kółek Ministrantów" (0,15). Wydawnictwo: „Młodzi Ulubieńcy Jezusa": 1) Anielski Młodzieniaszek — Aleksander Berti. 2) Jezusowa Lilijka — Mała Lucia. 3) Anioł Eucharystji — Gustaw Marja Bruni. 4) Ofiarna Lilja — Ryta Miączyńska. 5) Ziemski Aniołek — Livieto 6) Anielski Ministrant — Ludwiś Vargues. (Zesz. po zł. 0,60). Do nabycia: Wydawnictwo XX. Jezuitów, Kraków, ul. Kopernika 26.

Królewska Huta. „Liturgiczny Tydzień" (12—19 marca 1932) ale dla niemieckiej ludności. Urządziło go Zrzeszenie literatów, a przewodniczył i kierował wykładami O. Justyn Albrecht, opat ben. z Grüssau. Ogólnym tematem było: Modlitwa i życie Kościoła, co obszerniej przedstawiono w następujących referatach: 1) Modlący się Kościół; 2) Jezus Chrystus naszym liturgiem; 3) Najśw. Ofiara Kościoła; 4) Dzień święty w Kościele; 5) Rok święty w Kościele; 6) Uświęcenie ży-

cia rodzinnego przez modlitwę Kościoła; 7) Ostateczne dokonanie modlącego się Kościoła. Skutek był nadspodziewanie wielki. Założono Towarzystwo liturgiczne. Drugi raz w grudniu t. r. podobny cykl wykładów urządzono. *(Bibel u. Liturgie VI. 364.)*

List Pasterski w sprawie liturgji ks. arbpa Jałbrzykowskiego przedrukowała jeszcze (we wyjątkach) „Kuźniczanka" (zeszyt z kwietnia 1932, nr. 4, str. 61—63).

Zbylitowska Góra, p. Tarnów. Przy tamtejszym internacie w klasztorze SS. Sacré Coeur urządzano przez rok szk. 1931—32 kursa śpiewu gregor. i wykładów liturgicznych, które prowadził sam O. K. van Oost, benedyktyn. Wynik pomyślny, uczennice śpiewają chorał w każdą niedzielę, od czasu do czasu mają Mszę recytowaną. Mszalik łac., franc. względnie polski jest codzienną książką do nabożeństwa.

W NASZYCH KOŚCIOŁACH.

Na wstępie zaraz oświadczam, że nie jestem złośliwym zbieraczem „kurjozów" z naszej niwy kościelnej, ani chodzę po kościołach czy bazylikach i podsłuchuję, gdzie jakie „misterja" „wykonują". Gdybym nim był, mógłbym w niedługim czasie wydać spory tom zawierający tylko najjaskrawsze fakta z tej dziedziny. Poniższe spostrzeżenia nasunęły mi się same. Ośmielam się podać je do uznania redakcji „Mysterium Christi" w tej jedynie myśli, by ewentualnie sprowokować głosy znawców na temat „programów", jakie się w czasie Mszy św. w naszych kościołach wykonuje.

Jestem pod świeżem wrażeniem minionego okresu Bożego Narodzenia, a zatem okresu śpiewu kolęd. Ogólne wrażenie pozostało mi takie, że to co się śpiewa w okresie Bożego Narodzenia, to w znacznej mierze „kolędziołki" (tak je nazywał ś. p. nieodżałowany ks. prałat Korzonkiewicz), a nie żadne kolędy. Bo proszę sobie tylko wyobrazić taką sytuację: Msza św. dobiega swej istotnej części, Przeistoczenia, odmówiłem już... Quam oblationem... Qui pridie quam pateretur..., a tu na chórze, nie jakiejś Pipidówki ale stołeczno-królewskiego miasta, pod artystycznem zresztą kierownictwem... brzmi banalne „graj dudko graj, graj Panu graj..." (Z pieśni pseudo-kościelnej „Jam jest dudka Jezusa mojego"). Oczywiście nikt nie uważa za stosowne liczyć się z tem, że w czasie podniesienia powinnaby w kościele panować cisza niezmącona, by uczestnicy ofiary Mszy św. mogli się zreflektować, że dokonuje się w ich obecności Tajemnica wielka naszej Wiary św. — W inną znowu niedzielę tak samo na czas Przeistoczenia wypadła może jeszcze mniej kościelna pieśń względnie refren pieśni „...Lili, lili, laj — moje Paniąteczko..." Przyznam się, że musiałem się silnie bronić przed roztargnieniem, bo gwałtem cisnęły się do głowy fragmenty z Rydlowskiego „Betlejem Polskiego", gdzie podobne „laj-laj" nuci sobie szczerze z śmierci Heroda ucieszony nasz polski Żydek. Nie mogłem się opędzić myśli, że za chwilę wyjdzie ten żydek i odśpiewa całe „Teraz będzie żyd tańcował, bo djabeł króla pochował..."

Albo taki fragment z kolędy „Trzej królowie jadą z królewską pa-

radą...". „Na bok chłopy od tej szopy..." czy się nadaje do kościoła? Zalatuje jakoś od tej „kolędy" pańszczyzną i wyraźnie się przeciwi duchowi Ewangelji, gdzie prostych ludzi nie odganiają od żłóbka, jak chce autor tej „kolędy", lecz ich pierwszych wzywają.

Co powiedzieć o takich kolędach jak „...pił Szymon garncem do Mateusza, Filip konewką do Tadeusza..." (Z pieśni „Mesjasz przyszedł na świat prawdziwy", śpiewanej po kościołach w dzień św. Jana Ewangelisty)... albo „szczygieł zaczyna dyszkantem, wróbel mu wtóruje altem, szpak tenorem krzyknie czasem a gołąbek gruchnie basem" (Z pieśni „W dzień Bożego Narodzenia"). Wszystkie te pieśni plączą się jeszcze tu i ówdzie, ale wcale nie rzadko po repertuarach kościelnych, chyba tylko po to, żeby urągać drugiemu przykazaniu kościelnemu.

Czy nie jestem przypadkiem śledziennikiem? Może. Czy nie widzę w tych i tym podobnych kolędach jakiegoś rodzimego piękna, poezji, czy chwytającego za sarmackie serce familijno-naiwnego odnoszenia się do Bożej Dzieciny? Owszem widzę i piękno jakieś niesamowite i sentyment niehamowany zgoła żadnymi względami rozumu, ale też właśnie z powodu tego niesamowitego poufałego i niestosownego odnoszenia się do spraw Bożych, uważam, że takie różne „...lili-lili-laj...", „...na bok chłopcy..." czy „...pił Szymon garncem..." powinny corychlej i nazawsze z repertuarów kościelnych zniknąć... bo tam się sprawuje Święta Liturgja. Takie różne „kolędziołki" dobre może na deski sceniczne, można je nawet tolerować przy chodzeniu po kolędzie z turoniem czy z gwiazdą, ale nie w czasie Najświętszej Ofiary, Tajemnicy, którą podziwia niebo i ziemia.

Najwyższy czas, żeby te „kolędziołki" znalazły się jako dziwaczne okazy w osobnych książkach czy kantyczkach. Że starzy poeci i kompozytorzy „pseudokościelni" miewali różne gusta, widzimy z próbek powyżej podanych, ale żeby dziś ludzie z wyższemi studjami muzycznemi i po egzaminach organistowskich, po kościołach takie rzeczy „wyczyniali" — to nie do uwierzenia. Zachodzi obawa, że dość marne mają pojęcie o Domu Bożym i Liturgji św.

Trzeba o tem mówić w chórach kościelnych, z p. organistami, pisać na łamach pism kościelno-muzycznych... no i nie pozwalać na takie dziwolągi w Liturgji kościelnej. *Caveant rectores ecclesiarum...*

Żyjemy pono w czasach ożywionej Akcji katolickiej. Zróbmy ją także na tem polu... *P. Stenta iunior.*

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Plus Rudolf, T. J., *Chrzest i bierzmowanie.* Z franc. przetłumaczyły M. Ledóchowska i J. Hoesick-Hendrichowa. 8⁰, str. 166 Kraków 1933. Wydawnictwo XX. Jezuitów. Cena br. zł. 1,50, opr. 2,90.

Problem grzechu pierworodnego, potem usprawiedliwienia, odkupienia i przywrócenia do nowego życia jest zawsze zajmujący. Dziś zwłaszcza, gdy świat jakby na złość od tych zagadnień odsuwa się i nie chce

słyszeć nic o genezie naszych niedomagań fizyczno-moralnych, a tem więcej o życiu nadprzyrodzonem, życiu łaski otrzymanej na chrzcie. Initiatio christiana, tak się nazywał dawniej chrzest! A to wtajemniczenie w chrześcijaństwo wielkie jest i wielki ten Sakrament chrztu. Wystarczy tylko rozważyć formuły i modlitwy używane przez Kościół przy udzielaniu tego Sakramentu, a wnet się musi przyznać, że chrzest to jakaś wielka rzecz. — Książeczka tu omawiana zawiera pouczenia o chrzcie i bierzmowaniu, dogmatyczne w pierwszym rzędzie. Moment liturgiczny uwypuklono w 5 roz. (str. 71—88), zaś inne (1—4 i 6—8) poruszają zagadnienia o łasce, usprawiedliwieniu, przyczem ton wywodów więcej rekolekcyjny, choć ściśle dogmatyczny. Dlatego do kazań, rekolekcyj liturgicznych bardzo się nadaje to dziełko. Ostatni rozdział o bierzmowaniu.

X. M. K.

Vade mecum ad infirmos, editio emendata altera, variis benedictionum formulis aucta quam concinnavit P. Jos. Antoniewicz S. J. 48°, pag. 303. Cracoviae 1933. Wydawnictwa XX. Jezuitów, cena: opr. płóc. brzegi czerwone zł. 2,20, brzegi złote 2,90; opr. skór. brzegi złote, zł. 5,40.

Vade mecum ad infirmos czyli wyjątek z rytuału, obejmujący ceremonje i modły przy zaopatrywaniu chorych, należy do najczęściej używanych ksiąg liturgicznych. Prawda, że mszał i brewjarz codziennie są otwierane, ale tylko w kościele i w domu, zaś ta książeczka wędruje z duszpasterzem po parafji. Dlatego — dla wygody — tak mała i skromniejsza od oryginalnego i poważnego egzemplarza Rytuału rzym. Obejmuje poza sakramentami chorych jeszcze liczne benedykcje, dlatego odda wielką przysługę każdemu kapłanowi, bo ją może nosić zawsze przy sobie.

S t o n n e r A. Dr. ph. et theol., *Bibellesung mit der katholischen Jugend.* 8°, str. 334. Schönnigh, Paderborn 1933. RM. 12.

Razem prawie z ruchem liturgicznym, jakby jego część składowa rozwinęła się wśród katolickich związków młodzieży niemieckiej praktyka czytania Pisma św. Więc nie tyle na szkolnych lekcjach, jak raczej poza szkołą, w kółkach, na zebraniach pod przewodnictwem kapłana lub fachowej osoby świeckiej. Kwestja ta już ma obszerną literaturę, bo nietylko wydaje się coraz to nowsze podręczniki z wyjątkami czy opracowaniami tekstów świętych, ale sama strona zewnętrzna, techniczna, liczne spostrzeżenia, doświadczenia i dotychczasowe wyniki zostały wszechstronnie opracowane. Takiem opracowaniem naukowem czytelnictwa biblji z punktu pedagogiczno-dydaktycznego jest dzieło Dr. Stonnera. Raczej należałoby tu streścić poszczególne rozdziały w kilku osobnych artykulikach, bo materjał sprawozdawczy z poczynionych doświadczeń jest bardzo obszerny. „Czytanie Pisma św. z młodzieżą“, niby co na ten temat można pisać? A jednak oto mamy przed sobą poważny tom, którego spis treści w zdumienie może wprowadzić. Najpierw autor przedstawia krótko stanowisko Kościoła względem Pisma św. i posługiwania się niem przez wiernych (odnośne dekrety i wskazówki Soboru Tryd. i Stolicy Apost.). Potem ogromna ilość sprawozdań o czytaniu Pisma św. w przedszkolu (bo i takie jest), w powszechnych szkołach, w pozaszkolnych kółkach młodzieży Przytem liczne i przeróżne sposoby czytania, sporo uwag i prze-

stróg dla innych, którzy chcieliby coś podobnego urządzić. Ciekawe są sprawozdania o tekstach, zbiorkach czy antologjach lub komentarzach, z których czyta się Biblję (str. 58—83). Nastawienie duchowe u czytelników (83—113) niepoślednią odgrywa rolę. Metodyczny układ godziny czytania Biblji nie jest bez znaczenia dla wyników, które się ma osiągnąć z takiej lektury. A więc pewien program czy szablon zewnętrzny, ujęcie idei przewodniej, ciągłe po kolei czytanie, to wybieranie specjalnych ustępów, albo czytanie takich miejsc, które się tylko do Chrystusa odnoszą lub do innych osób biblijnych, albo wyszukiwanie tekstów do pewnego pojęcia religijnego czy moralnego. Czytanie Pisma św .należy ująć w ramy czy to nauki katechizmu, czy egzegezy, czy też jako przygotowanie do rekolekcyj, kazań lub celem pogłębienia wiadomości z zakresu dogmatyki. Najważniejszą rzeczą, jeżeli chodzi o dogodne warunki dla samego czytania Pisma św., jak i o zrozumienie i przejęcie się treścią słów Bożych, jest czytanie Pisma św. wśród liturgji mszalnej, a przynajmniej w łączności z jakiemś nabożeństwem. Wtedy inne nastawienie, jakieś specjalne usposobienie duszy, powaga słowa Bożego w całej pełni, tak jak gdyby sam Bóg przemawiał osobiście, słowem czytanie Biblji w czasie liturgji, nabiera osobliwego namaszczenia, powagi i uroku. Tej sprawie poświęcimy później osobną rozprawę.

Książka p. t. „Czytanie Pisma św. z młodzieżą“ nasuwa dużo problemów duszpastersko-pedagogicznych, a głównie podaje sposób pogłębienia życia religijnego przez studjum i czytanie Pisma św. Warto ją przeczytać, przemyśleć, i do jej wskazówek się zastosować. *Ks. M. Kordel.*

Oriens. Dwumiesięcznik poświęcony sprawom religijnym Wschodu. 8^0, str. 32. Wydaje Misja Wschodnia OO. Jezuitów w Polsce, redaguje Ks. Jan Urban, T. J. Redakcja i administracja, Kraków, ul. Kopernika 26. Roczna prenumerata 8 zł.

Znowu czasopismo! Po co ich tyle? A jednak tego czasopisma czekaliśmy długo. Bo naprawdę wstyd, żeby Polska granicząca przeważnie ze Wschodem, nie miała organu, któryby omawiał, informował i odkrywał tajne oblicze Wschodu, już nie pod względem politycznym, ale jeszcze więcej religijno-kulturalnym. Francja mogła się zdobyć na poważne perjodyki (Revue d'Orient chrétien), Belgja (najlepsze dziś, Irénikon), Niemcy we Wrocławiu mają Wschodni Instytut, tamteż wychodziło czasopismo West-Östlicher Weg., nie mówiąc o innych więcej pobożnych i nastrojowych pismach dla orjentalnych spraw. Kto z naszych teologów — nie mówiąc o małej liczbie specjalistów w Lublinie, Wilnie i Pińsku — zajmuje się teologją wschodnią, porównawczą, kto studjuje wschodnie obrządki, prawo, zwyczaje, ascetykę i literaturę kościelną! Na Zachodzie znowu nas ubiegli, a potem słyszymy narzekania na siebie, że do pracy nad nawracaniem Wschodu zupełnie się nie nadajemy, — i gniewamy się o to. A czyja wina? Niech „Oriens“ zaradzi temu, a znajomość teologji, ascetyki, mistyki i literatury kościelnej Wschodu niech szerzy wśród duchowieństwa polskiego. Tej sprawy nie możemy zostawiać tylko specjalistom! *Ks. Dr. M. Kordel.*

„Officium parvum E. M. V., Małe Officjum ku czci N. M. P., Kraków 1932, str. 375, w formacie 14×8½ cm. Nakładem Księgarni M. Łubień-

skiej, Kraków ul. Florjańska 1. Cena brosz. zł. 3,60, w opr. płóc. 4,60, w opr. półskórkowej zł. 6.

W naszym ubogim skarbcu wydawnictw liturgicznych każdy nabytek jest bardzo cenny. Z radością zatem witamy wydane Officjum o Matce Bożej z tekstem łacińskim i polskim, tem więcej, że — dzięki staraniom wydawcy — wydanie to stoi na poziomie naprawdę wysokim pod względem opracowania i pod względem typograficznym.

Samo Oficjum wraz z obszernym wstępem Brata D. K. III. Zak. św. Dominika obejmuje str. XXVIII i 202. Dalsza część książki mieści w sobie: 1) Oficjum za zmarłych po łacinie i po polsku, 2) Liturgję mszalną z objaśnieniem i 3) szereg najpotrzebniejszych modlitw (m. i. Litanję, Drogę Krzyżową, Różaniec).

Dla odmawiających Officjum parvum ta książeczka niezbędna, bo wyjaśnienia rzeczowe, wygładzony styl polskiego przekładu psałterza, komentarze do psalmów i różne dodatki ułatwią korzystanie z tej książki.

Ks. H. Weryński.

Joseph Scherm, *Popule meus*, Anrufe an die Christenheit in schwerster Zeit. 8°. str. 77. Regensburg (1932) Verlag Fr. Pustet. Cena RM. 1,80.

Najpoczytniejszą przez duchownych literaturę stanowią kazania, i to kazania pasyjne,, bez których nie można sobie wyobrazić naszych kościołów w popołudniowych godzinach W. Postu. Kazań pasyjnych napisano już setki tysięcy tomów. Każdy cykl odpowiada epoce, w której powstał. Tak i powyższy zbiór prowadzi nas „Drogą Krzyżową", ale wrzyna się głęboko w ramy dzisiejszych potrzeb i objawów religijno-społecznyoh.

Gerster a Zeil (P. Thoma Villanowa) O. F. Capp., *Purgatorium iuxta doctrinam seraphici doctoris S. Bonaventurae.* 8°, str. VII + 108. Taurini. Marietti 1932. Cena lir. 5.

Studjum historyczno-dogmatyczne, oparte głównie na dziełach św. Bonawentury. Ciekawe szczegóły podaje autor w art. VII „de suffragiis pro animabus Purgatorii (str. 74 nn).

Mioni, Mgr. Ugo, *La Mère des Missions d'Afrique. La Comtesse Marie Thérèse Ledóchowska.* Tłum. francuskie z włoskiego oryginału. 8°, str. VIII + 232. Torino 1932. Marietti. Frs. 10.

Żywot wielkiej misjonarki, wielkiej duszy i wielkiej Polki, pióra włoskiego pisarza.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.
Redaktor naczelny ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Ogłoszenie książki w tej rubryce, jako nadesłanej do Redakcji nie jest jeszcze jej poleceniem. Prawo do recenzji mają tylko dzieła, broszury, o treści liturgicznej lub pokrewnej, i umyślnie do tego celu przez Red. zamówione. Książek nadesłanych Redakcja nie odsyła. Z braku miejsca tylko książki ważne na czasie będą omawiane.

Bibljoteczka Akcji Katolickiej wydała ostatnio jako nr. 2 broszurę p. t. *„Walka z pornografją“*, cykl odczytów i przemówień gruntownie opracowanych z następującymi artykułami: Przeciw bezwstydowi i pornografji (Ks. Weryński), niebezpieczeństwo pornografji (Ks. Dr. Machay), bezwstyd w literaturze i obrazku (Ks. Dr. Baranowski), walka z pornografją w literaturze (Ks. Dr. Zych), kolporterki rozkładu (kino i radjo — Br. Cezary), powszechne przykazanie o czystości a walka z pornografją (Ks Dr. Kowalski), w obronie ładu moralnego (Kl. Jędrzejewski). Cena broszury zł. 0,75. — Jako 3-ci numer rozprawa Dr. Wilh. Reinharda p. t. *„Katolik świecki w nadprzyrodzonym organiżmie Kościoła“*, 8⁰, str. 24. w tłum. † Ks. Jana Korzonkiewicza. Cena 50 groszy.

Ostatnia to zapewne praca śp. Ks. Dr. Jana Korzonkiewicza w całym szeregu poważnych i doskonałych przekładów z obcej literatury religijnej. Rozprawa tu omawiana pióra Dr. Reinharda jest roztrząsaniem zagadnień związanych z Akcją Katolicką, porusza kwestje sporne lub niejasne, jakie są lub mogą powstać na tle nieporozumień między kościelną hierarchją a świeckimi, między osobą duchowną a teologami świeckimi, między duchem a urzędem. *M.*

Ks. Henryk Weryński, *Zew Apostolski*, Kraków 1933, Stron 216, VIII nlb. Cena zł. 4. Skład główny: Księgarnia M. Łubieńskiej, Kraków, ul. Florjańska 1. Potrzeba krótkich kazań i homilij czy innych nauk relig. jest dziś widoczną wszędzie. Dlatego z pomocą przychodzi w samą porę zbiór krótkich przemówień Ks. Weryńskiego. Temat i myśli przewodnie wzięte są z niedzielnych perykop lekcyjnych, ale ujęcie i właściwe wywody obracają się koło dzisiejszych bolączek życia religijnego i moralnego. W tem wartość tych krótkich homilij, że są i chcą być aktualnemi. *M. K.*

S. Immakulata, Klaryska, *Położę nieprzyjaźń*, Rozważania o Niepokalanem Poczęciu N. Marji Panny. 8⁰, str. 16. Lwów, Wydawnictwo OO. Dominikanów.

S. Elżbieta od Trójcy św., *Wspomnienia*. 8⁰, str. 336. Lwów (1932), Wydawnictwo OO. Dominikanów. Cena zł. 3,60. Są to „pamiętniki“ życia wewnętrznego a raczej przeżyć religijnych Siostry Elżbiety od Trójcy św., które spisała, będąc w klasztorze karmelitańskim w Dijon (Francja).

Kardynał Faulhaber, *Rufende Stimmen in der Wüste der Gegenwart* (= Głosy wołającego w pustyni spółczesnego życia), zebrane mowy i kazania wielkiego arcybiskupa monachijskiego a jeszcze większego mowcy i kaznodziei ostatniej doby, ukazały się w 2-giem wydaniu. Nie

potrzeba długiej krytyki, wystarczy okiem rzucić na treść i zawartość głębokich i pełnych polotu przemówień metropolity monachijskiego. W czterech częściach porusza kardynał F. najważniejsze bolączki dzisiejsze: zagadnienia czysto religijne (szkoła, katechizm, prześladowanie w Rosji, katolicyzm itd.), etyczne (przykazania Boskie, życie, sumienie rodziców itp.), sprawy kościelne i społeczne. Treść i forma dostosowane do siebie stanowią arcydzieło. *Ks. M. K.*

H. Fischer, S. V. D., *Trzy godziny Adoracji Najśw. Sakramentu za misje.* 24⁰, str. 131. Górna Grupa 1932. Nakład Misjonarzy Słowa Bożego. Cena 50 groszy.

Współczesne problemy życia kościelnego na ambonie. Zbiór referatów, wygłoszonych na Kursie Homiletycznym w Poznaniu w dniach od 4 do 6 listopada 1931 r. Wyd. Ks. Bol. Ciszak, 8⁰, str. 208. Poznań 1932. Nakładem Zw. Kapł. „Unitas".
